

**Obrzęd rzymski, perski, portugalski, celtycki...  
i sarmacki. Kultury obce w historycznych  
egzemplach obyczajowych na przykładzie  
oracji weselnych**

Małgorzata Trębska

Małgorzata Trębska

## Obrzęd rzymski, perski, portugalski, celtycki... i sarmacki. Kultury obce w historycznych egzemplach obyczajowych na przykładzie oracji weselnych

O zdabianie progu domu głową zabitego smoka, wyciskanie piętna na czole, wysysanie krwi z naciętych opuszków palców, okładanie pięciami, a także spacerowanie pod jarzmem, spożywanie rozciętego mieczem chleba, obrzucanie „fruktami palmowymi”<sup>1</sup> i strojenie się w szparagi — opisy takich obyczajów różnych narodów i plemion znaleźć można w XVII– i XVIII-wiecznych tekstach oracji weselnych<sup>2</sup> i podręcznikach retoryki. Te drastyczne nierzadko deskrypcje pozornie niewiele mają wspólnego z podniosłym i panegirycznym charakterem uroczystości ślubnych, jednak staropolscy mówcy, chcąc zadziwić swych słuchaczy i skupić na sobie uwagę audytorium, uciekali się do najrozmaitszych sposobów, do czego uprawniała ich teoria retoryczna.

Egzordium mowy należącej do rodzaju pokazowego (*genus demonstrativum*), a więc także i weselnej, mogło być ukształtowane w sposób dość dowolny, zależnie od zdolności, upodobania i gustu mówcy<sup>3</sup>. W praktyce przemówienia wygłaszane przy oddawaniu panny lub dzie-

<sup>1</sup> W tym wypadku chodzi o „frukta” palm daktylowych, nie zaś kokosowych.

<sup>2</sup> Zob. najnowsze publikacje częściowo lub w całości poświęcone oratorstwu weselnemu: K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989; M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński — orator polskiego baroku*. Katowice 2000; eadem, *Oddawanie panny z przyciganą: frantowskie i nie tylko*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” [w druku]; Z. Trawicka, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, w: *Wesela, dirzyny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–179; M. Trębska, *Mowy weselne na tle staropolskiego obrzędu weselnego. Na podstawie rękopiśmiennego zbioru „Peni Synopticum” Stanisława Różyckiego*, „Barok” IX/1–2 (17–18) 2002, s. 131–146; eadem, *Od konkurów do zręków. Grzecznie i niegrzecznie w oracjach weselnych*, „Napis” 2004 seria 10: *Formy i normy stosowności*, s. 65–80.

<sup>3</sup> Zob. Arystoteles, *Retoryka* III, 1414 b (Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra*. Poetyka, tł., wst. i koment. H. Podbielski, Warszawa 2004, s. 205).

kowaniu za nią zaczynało ogólnymi rozważaniami na temat kondycji i powołania człowieka czy zalet stanu małżeńskiego<sup>4</sup>. Mógł to być także enkomion panującego, jeśli ten był obecny przy ceremonii<sup>5</sup>, a nawet pochwała ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej<sup>6</sup>. Anonimowy autor rękopiśmiennego podręcznika retoryki *Rhetorica Sarmatico Hymaeneo sacra* zaleca tworzyć wstęp mowy weselnej towarzyszącej oddawaniu panny w sposób następujący: „Zaczyna się jakąś rozprawą o przyjaźni albo jakimś *locus communis* stosownym do tego rodzaju mów”<sup>7</sup>. Z kolei Samuel Wysocki, twórca XVIII-wiecznego kompendium zatytułowanego *Orator Polonus*, pisze: „Od jakiejś okoliczności, erudycji lub sentencji zaczyna się początek, i przechodzi się wreszcie do tematu owej mowy”<sup>8</sup>. Należy postawić pytanie, co można uznać za „stosowną” okoliczność, erudycję lub sentencję? Zakres tematyczny przywoływanych egzemplów, których erudycje stanowią szczególną odmianę, jest bardzo szeroki. Mówca miał prawo opowiedzieć w zasadzie o każdym wydarzeniu historycznym lub mitologicznym<sup>9</sup>, jeśli tylko umiał znaleźć uzasadnienie dla jego przywołania i wkomponować przykład w tok wyводу bez naruszania spójności i logiki tekstu. Zasadniczo jednak przykłady były w pewien sposób, nierzadko bardzo luźny, związane z tematyką kojarzoną ze ślubem: z uczuciami (miłością, przyjaźnią, wiernością) lub z atrybutami przekazywanymi w czasie ceremonii (wieńcem, pierścieniem, roztruchaniem, czyli kielichem, łańcuchem lub naszyjnikiem, dzbanem i miednicą *etc.*). W ostatnim przypadku wystarczało, aby w egzemplum znalazło się jakiegokolwiek nawiązanie do funkcji użytkowej, kształtu, barwy lub materiału, z którego został zrobiony ofiarowany przedmiot (okrąg, róża, złoto, klejnot). Wspominało więc o cesarzu Karolu V, który miał pierścień z wbudowanym zegarkiem, i o pierścieniu Pliniusza młodszego, na którym widniało wyobrażenie „poczwórnego cugu”, i o kielichu jednego z królów francuskich ozdobionym wizerunkiem anioła trzymają-

<sup>4</sup> Zob. M. Barłowska, op. cit.; M. Trębska. *Mowy weselne...*, *passim*.

<sup>5</sup> Przykładowo: oracje wygłaszane przez Andrzeja Chryzostoma Żaluskiego w obecności Jana III Sobieskiego i Marii Kazimiery (A. Ch. Żaluski, *Mowy różne przez... biskupa kijowskiego i czerniechowskiego etc., etc., miane, a Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Maryjej Kazimierze, Pani swojej i Dobrodziejce Miłościwej przypisane*, Warszawa 1690, i kolejne edycje zawierające te same oracje weselne: Kalisz 1702 i 1730).

<sup>6</sup> Przykładowo: mowa Stefana Paca wygłoszona na weselu Katarzyny Radziwiłłówny i Jerzego Hlebowicza, zob. J. Ostrowski-Dancykiewicz, *Suwada polska i łacińska, albo miscellanea oratorskie, sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, ełożyjane, inskrypcyjne i inne różne w oboim języku, prozą i wierszem...* zbrane. Na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone, a dla pożytku i pocho- pu w każdej materji audytorów eloquencyi do druku podane. Lublin 1745, k. D2 v. — E v.

<sup>7</sup> „*Praemittit(ur) aliquis discursus de amicitia vel aliquis locus communis huius generi orationum accomodatus*” — zob. rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Ossol. 1884: *Rhetorica Sarmatico Hymaeneo sacra seu de epithalamicis orationibus in Polonia usurpatis*, s. 8. Wszystkie przekłady, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki niniejszego artykułu.

<sup>8</sup> „*Id est dum primo ab aliqua circumstantia, eruditione vel sententia fomantur accessus, ac tandem descenditur ad materiam illius orationis*” — zob. S. Wysocki, *Orator Polonus primo aliquot instructionibus de comitiis, legationibus, militia, politica; deinde occasione ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et supplementis informatus...*, Warszawa 1740, s. 726.

<sup>9</sup> W tradycji antycznej egzemplum dzielone były na historyczne i poetyckie, wszystkie jednak musiały nosić cechy prawdopodobieństwa (zob. T. Szostek, *Funkcjonowanie egzemplum w systemie retoryki starożytniej*, „Pamiętnik Literacki” R. 87: 1996, z. 1, s. 48–49).

cego lilię. Mówiono o Atalancie, która po zwyciężeniu współzawodnika „głowę mu urzynała, a siebie w wieniec stroiła”<sup>10</sup>, o Kleopatrze, która rozpuszczała perły w winie, o upodobaniu króla polskiego Bolesława do noszenia na łańcuchu podobizny swego ojca, o symbolicznie medalii bitych z okazji kolejnych ślubów Zygmunta III Wazy, albo o kochance, a następnie żonie Cyrusa, która, pamiętając o tym, że była niewolnicą, kazała na swojej koronie przedstawić mrówkę i pszczołę z inskrypcją: „*Hoc exsto quod gesto*”, co można przełożyć swobodnie: „Tym słyę, co czynię”, a co dawny czytelnik opatrzył w rękopisie komentarzem: „Praca korony się dorabia”<sup>11</sup>. Stosownie do potrzeb przywoływano znane z historii antycznej lub nowożytnej albo z mitologii postaci władców, herosów, bogów rzymskich oraz greckich i ich kochanek lub wrogów *etc.* Lista możliwości jest zasadniczo niewyczerpana, tak jak nieskończona jest lista wybitnych osobistości historycznych czy ciekawych postaci literackich.

Obok czynów lub powiedzeń konkretnych osób<sup>12</sup> wspomniano również o obyczajach różnych narodów i plemion. W tej grupie szczególnie interesujące są erudycje dotyczące obyczajowości weselnej. Wiele podręczników retoryki zawiera zestawienia „stosownych” przykładów tego typu. Wśród nich znajdujemy między innymi takie propozycje:

U Persów umięjąca panna rządzić poczwórnym cugiem sama sobie  
oblubienica obierała<sup>13</sup>;

U Rzymian podczas wesela podwoje u drzwi laurami uwieszali<sup>14</sup>;

U Persów i Medów oblubienice z oblubienicami prawe sobie podawają ręce<sup>15</sup>;

U Rzymian podczas wesela pod progiem kładziono zabitego smoka głowę<sup>16</sup>.

Niektóre z cytowanych tu erudycji mają charakter bardziej ogólny, inne dotyczą atrybutu lub tematu wskazującego na możliwość wykorzystania w mowie określonego typu gatunkowego. Przykładowo, przekazując roztruchan, orator mógłby popisać się znajomością następujących faktów:

U dawniejszych Francuzów na znak dożywotniej przyjaźni oblubienica  
oblubienicowi przysłemu wodę podawała<sup>17</sup>;

<sup>10</sup> S. Wysocki, op. cit., s. 749.

<sup>11</sup> Rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie sygn. BUW 197: *Mówca polski na akty nagłe i niespodziewane opatrzonny*, s. 83; na k. tyt. data: 1703.

<sup>12</sup> *Rhetorica ad Herennium*, 4, 49, 62, za: T. Szostek, *Funkcjonowanie egzemplum...*, op. cit., s. 46.

<sup>13</sup> Rps BUW 197, s. 80.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 79; ten sam przykład: S. Wysocki, op. cit., s. 748.

<sup>16</sup> Rps BUW 197, s. 83–84.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 88. Podobne w rękopisie Biblioteki Czartoryskich w Krakowie: „*Apud Galathos inuituri communiu ex codem poculo bibebant*” (rps BCzart. 1884, s. 12).

U Galatów oblubieniec z oblubienicą z jednego roztruchana zażywali napoju<sup>18</sup>;

U Massyliczyków na znak dożywotniej przyjaźni oblubienica swemu oblubieńcowi pełen roztruchan podawała<sup>19</sup>.

Z kolei mówca oddający w imieniu kawalera wieniec mógł przytoczyć inne przykłady:

U Anglów pannę młodą wieńcem z kłosów uwitych koronowano<sup>20</sup>;

Palestyńczykowie oblubienice stroili w szaty kwiatami ozdobione<sup>21</sup>;

U Luzytańczyków oblubienice z samych tylko róż uwite wieńce nosiły<sup>22</sup>.

Z kolei mówca ofiarowujący pannie pierścień mógł wykorzystać którąś z poniższych erudycji:

U Rzymian ślubny pierścień był żelazny i bez żadnego drogiego kamienia, bo sama oblubienica klejnotem owego pierścienia była<sup>23</sup>;

U Rzymian żadnego zwierzęcia bogom nie ofiarowano, którego by się kapłan rzymski pierścieniem nie dotknął<sup>24</sup>;

U Elamitów na znak dożywotniej przyjaźni serdeczne sobie ranili palce i krew z nich wysysali<sup>25</sup>.

Naturalnie każdy z tych przykładów mógł znaleźć zastosowanie w innym typie gatunkowym oracji weselnych niż tu wskazany, zwłaszcza że autorzy kompendiów rzadko precyzują przeznaczenie podawanych przez siebie przykładów. Najczęściej grupują je ze względu na jeden z głównych komponentów (pierścień, woda, część ludzkiego ciała, zwierzę czworonogie lub element architektoniczny). Mówca ma zatem prawo do swobodnej decyzji, i może kierować się własnym wyczuciem i smakiem w doborze motywów i faktów.

Wybór erudycji to pierwszy krok, kolejny to wkomponowanie go w tok wywodu. Nie jest to zadanie bynajmniej łatwe, zwłaszcza gdy chce się powiązać elementy dość odległe tematycznie.

<sup>18</sup> Rps BUW 197, s. 90.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 90. Podobne w rpsic BCZart. 1884, s. 12: „*Apud Massilienses cui sponsa phialam impletam porrexisset, ei nubebat*”.

<sup>20</sup> S. Wysocki, *op. cit.*

<sup>21</sup> Rps BUW 197, s. 85.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 85. Także w zbiorze Wysockiego (*loc. cit.*) znajdujemy to samo egzemplum: „U Luzytanów w róży kwiat pannę młodą strojono”.

<sup>23</sup> Rps BUW 197, s. 79.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 79.

Na weselu Jana Wielopolskiego i Marii Anny de la Grange d'Arquien, siostry Marii Kazimierzy, w 1678 roku w imieniu pary królewskiej pannę oddawał Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski i hetman polny koronny<sup>26</sup>. On także wkomponował w pochwałę ozdobił erudycyjny:

Egiptianie, chcąc pokazać rodowitość domu jakiegoś, kupę papieru kładli, dając do wyrozumienia, że siła by papieru wypisać potrzeba. Gdy ja przystępuję o zacności domu Jej Mości Panny mówić, tu by należało kupę papieru położyć, bo i pamiętać tak siła, i mówić tak wiele, rzecz jest niepodobna<sup>27</sup>.

Nie jest tu oczywiście istotną kwestia, czy Egipcjanie używali papieru, czy może jednak był to papirus, ale sposób, w jaki Jabłonowski wykorzystuje egzemplum, a czyni to, znajdując najprostszą analogię. Duża ilość, „kupa” papieru miała symbolizować obszerność pochwały. Znakomitość rodu Marii Anny wymaga tak długiego enkomionu, enumeracji tyłu nazwisk, koligacji, urzędów i zaszczytów, że mówca chętnie skorzystałby z notatek, aby wspomóc pamięć. W rzeczy samej zalecenie panny młodej, które formułuje Jabłonowski, jest niezwykle długie (nawet jak na standardy drugiej połowy XVII wieku), bogate w odniesienia historyczne, wyliczenia i interpretacje symboli heraldycznych.

Oto inne przykłady, tym razem znacznie bardziej skomplikowanego połączenia erudycji i enkomionu. W poniżej cytowanym wzorze mówca wykorzystuje poszczególne atrybuty wspomniane w egzemplum:

Wchodzące do domów oblubieńców swoich rzymskie oblubienice z zapalonymi pochodniami i weselnym okrzykiem wprowadzali, drogę im niejako pokazując. Przyznać to rodowitej podkowie Jej Mości Panny N., że ją nie popolite pochodnie, ale jaśnie oświecone i prześwietne tytuły w dom Jego Mości Pana N. wprowadzają<sup>28</sup>.

Zestawienie zasadza się na ogólnym podobieństwie sytuacji: zarówno rzymskiej, jak i polskiej narzeczonej wprowadzanej w dom męża towarzyszy światło. Poszczególnym elementom składowym opisu ceremonii nadaje się jednak wymiar symboliczny: drzewce umaczone w smole zastąpione zostają przez cnotę i sławę, urzędy i godności sprawowane przez krewnych i powinowatych panny młodej, które świecą blaskiem daleko silniejszym niż antyczne pochodnie. Rzymski dom

<sup>26</sup> Rękopis Muzeum Narodowego w Krakowie nr 52, *Oddawanie Jmści Panny Margrabianki della grade* [sic! — M. T.] *Darquian, rodzonej królowej Jejmości Panu Janowi Wielopolskiemu, podkanclerzemu koronnemu przez Jmci Pana Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ziem ruskich, hetmana polnego koronnego, we Lwowie 1679*, s. 135–143.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>28</sup> Rps BUW 197, s. 262.

rozumiany jako budynek mieszkalny staje się synonimem rodu szlacheckiego, zaś w miejsce panny młodej wprowadza się metonimiczny symbol heraldyczny całej jej rodziny — podkowę.

I kolejny przykład, jeszcze bardziej złożony:

Ponieważ oratorowie rzymscy małżeński stan *coniugum a iugo*, to jest od jarzma, nazywali, dlatego że u Rzymian oblubieńcy i oblubienice przy ślubach swoich pod jarzmo podchodzili. A któraż większa może być figura tej rzymskiej ceremoniji, jako herbowny Jej Mości Panny krzyż, który Oblubieniec swego kościoła, Chrystus, słodkim jarzmem a letkim ciężarem nazwał<sup>29</sup>.

Mechanizm tu wykorzystany jest analogiczny: egzemplum zostaje przeinterpretowane w sposób symboliczny z wykorzystaniem podobieństwa obu sytuacji. Tu jednak przykład objaśnia się nie bezpośrednio, ale za pomocą dodatkowego odwołania się do tradycji ewangelicznej: jarzmo utożsamia się z krzyżem, do czego upoważniają słowa samego Chrystusa, zaś krzyż widniejący w herbie panny młodej staje się nośnikiem naddanych sensów powstałych w wyniku zestawienia tradycji antycznej i wartości chrześcijańskich. Oba egzemplumy same w sobie są przede wszystkim ciekawostkami obyczajowymi. Interpretacja nadaje im głębszy sens symboliczny, przez co stają się elementem składowym enkomionu.

Ostatni przykład ma jednak dodatkowe funkcje objaśniające — opisany obrzęd tłumaczy pochodzenie słowa „*coniugum*” od „jarzma”. Podobną rolę odgrywają kolejne erudycje:

Rzymskie oblubienice w dzień wesela swego brały na się *puram togam*, to jest białą szatę, żadnym jeszcze kolorem nieznaczoną. Skąd do tego czasu zwyczaj u chrześcijan w białych albo w perłowych szatach do ślubu przychodzić<sup>30</sup>;

Tertulijan świadczy, że u wszystkich prawie narodów ten był zwyczaj, że nowożeńców koronowano, skąd się też *sponsae reginae*, *sponsi reges* nazywali, i w hebrajskim *uxor* znaczy *regina*<sup>31</sup>;

U Rzymian oblubienica, wchodząc w dom oblubieńca swego, mawiała: *Ubi tu Caius, ego Caia*, to jest: gdzieś ty Panem, ja Panią. Skąd do tego czasu mawiamy podczas wesela: pan młody, pani młoda<sup>32</sup>.

W cytowanych tu fragmentach autor posuwa się do całkowicie nieuprawnionych interpretacji i podaje fałszywe etymologie (tłumaczenie imion Caius i Caia jako „pan” i „pani”

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 129; zob. Mt 11,30: „Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie” (tł. J. Wujek).

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>31</sup> S. Wysocki, op. cit.

<sup>32</sup> Rps BUW 197, s. 79.

czy przewrotna konstatacja o znaczeniu „hebrajskiego” słowa „*nxor*”), jednak funkcja objaśniająca tekstu pozostaje niezmienna.

Takie zabiegi stosowane były dość często, czego najlepszym dowodem jest oracja Jakuba Sobieskiego, którą wygłosił w 1638 roku na weselu Eufrozyny Żarnowskiej, kasztelanki tarnowskiej, i Jerzego Wiśniowieckiego, starosty kamionackiego. Sobieski, dziękując za pannę, dokonuje parafrazy rzymskiej formuły ceremonialnej:

Przypomniałem sobie foremną jedną u Rzymian przy pogańskich ich ślubach<sup>33</sup> ceremoniją, mawiała więc oblubienica oblubieńcowi swemu: *Si tu Caius, ego Caia*. Wzajem także oblubieniec jej mówił: *Si tu Caia, ego Caius*. Chcieli, widzę, w tych słowach wyrazić *paritatem* obojga w małżeństwie, co się też tu właśnie dzieje.

Subtelne zafalszowanie, czy też może raczej reinterpretacja kwestii wypowiedzianej przez narzeczonych służy bardzo konkretnemu celowi: wykazaniu równości państwa młodych. Mówca objaśnia więc formułę, ale jedynie tę sparafrazowaną na własny użytek. Fraza, która miała początkowo wyrażać obietnicę wierności i oddania, dzięki zmianie „*ubi*” na „*si*” staje się nośnikiem nowych znaczeń. Kwestią podstawową przy zawieraniu małżeństwa w dobie staropolskiej była równość narzeczonych pod względem stanu, urodzenia, koligacji i majątku<sup>34</sup>. Mówcy oddający pannę i dziękujący za nią chwaliли rody państwa młodych, aby pozyskać dla jednej i drugiej strony wzajemny szacunek — enkomion zawarty w dziękowaniu winien się równać pochwałę wygłoszonej w oddawaniu. Swoisty dialog, który odbywał się między tymi oratorami, nie miał w zamierzeniu stanowić wyścigu panegirycznego, ale osiągnąć stan równowagi, gdyż tylko w ten sposób ową *paritas* można było ukazać<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> Poprawka autorki; w rpsie: „ślubach”.

<sup>34</sup> Najwyraźniej pisał o tym w XVI wieku Mikołaj Rej: „A jeśli jużes tak na tym swą myśl postanowił. iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy wżdy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc [posag — M. T.]. (...) A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszystko się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiadają, jako wianki wil. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a milego postanowienia około niego?” (M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, opr. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, BN I 152, s. 116–117).

<sup>35</sup> Nie zawsze ta równowaga była osiągnięta i nie zawsze jej osiągnięcie było celem mówców. Odpowiedzią na cytowaną tu mowę Stanisława Jabłonowskiego, której tekst składa się głównie z wyjątkowo precyzyjnego opisu koligacji z rodziną królewską każdej z gałęzi rodu i interpretacji symboli sześciu herbów panny młodej, była mowa Stanisław Herakliusza Lubomirskiego zawierająca zredukowaną do kilku zaledwie zdań pochwałę narzeczonego. Był to oczywiście zabieg celowy (zob. druk: *Mowa Jaśnie Wielmożnego Jego Mości P[ana] Stanisława hrabi na Wiśnicz i Jarosławiu Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, starosty spiskiego, dziękującego Królestwu Ich Mościom, imieniem Jaśnie Wielmożnego Jego Mości P[ana] podkanderzego koronnego, na akcie Jego Mości weselnym we Lwowie, Dnia 19 lipca Roku Pańsk[iego] 1678*).



Egzempla dobiera się na zasadzie podobieństwa całkowitego (*exemplum simile*), różnicy (*exemplum dissimile*) lub przeciwieństwa (*exemplum contrarium*)<sup>36</sup>. Do grupy przykładów podobnych lub różniących się w niewielkim stopniu należą wszystkie te opisywane zwyczaje weselne, które w pewnym stopniu przypominają tradycję polską, a zatem: wymiana pierścionków, koronowanie wieńcami, podawanie kielichów z winem lub wodą itd. Przywołanie takiej starożytnej ceremonii wskazuje na więź między świetną kulturą antyczną i współczesną kulturą szlachecką, i stanowi niezaprzeczalny dowód ciągłości tradycji oraz faktu, że to Rzeczpospolita jest tej tradycji wierną kontynuatorką. Podanie antycznej genезy danego zwyczaju nie tyle go nobilituje, co raczej potwierdza jego wyjątkową wartość, zwłaszcza że kategoria starożytności cieszyła się powszechnym uznaniem, by nie rzec prestiżem.

Jeden z XVII-wiecznych mówców widzi w akcie ofiarowania pannie wieńca swoistą kontynuację greckiej ceremonii nagradzania zwycięzców zawodów sportowych:

Zwyczaj ten był u Lacedemończyków, moja Miłościwa Panno, że młodzieńcom panny wieńce oddawały tym, którzy zaciągi i zawody pewne dla dostąpienia sławy i dla otrzymania łaski naznaczonych placach i terminach odprawowali, a który prędszym biegiem pierwiej do miejsca naznaczonego dobieżał, każda więc swego patrząc, tam znak zwycięstwa i wygranej przyjaźni wieńcem obsyłała. Owo zgoła wieniec zawsze znaczył pewne szczęście i pociechy, i w rozmaitych szwankach za palmę zawsze uchodził. U nas ojczystym sposobem młodzieńcy pannom zwykli wieńce oddawać, które znakiem są panieńskiej czystości i dostojności<sup>37</sup>.

Orator podkreśla, że współcześnie oddawany wieniec ma bogatszą symbolikę, jednak taka interpretacja i wskazanie zależności między obrzędami musiała przypaść do gustu ówczesnym czytelnikom, gdyż tekst ten był jednym z najczęściej kopiowanych wzorów mowy weselnej w pierwszej połowie XVII stulecia<sup>38</sup>. W innym wzorze retorycznym, stosownym do wykorzystania przy oddawaniu naszymi naszyjnika, czytamy, że Rzymianie i Grecy mieli zwyczaj ofiarowywania zwycięskim żołnierzom złotych łańcuchów w dowód uznania ich odwagi i męstwa. Indukcja została tu przeprowadzona z wykorzystaniem echa toposu „miłość — walką”:

<sup>36</sup> Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tł. i opr. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 255–257; T. Szostek, *Funkcjonowanie egzemplum...*, op. cit., s. 50.

<sup>37</sup> [M. Filipowski], *Spiżarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach, bankietach, pogrzebach i tym podobnych inszych zabawach świeckich odprawować zwykły*, Kraków 1632, k. C 4 r.

<sup>38</sup> Tekst tej mowy znajduje się między innymi w rpsach: BCzart., s. 97–98; Ossol. 207, k. 301–301 v.; Ossol. 197, k. 14–14 v.; Biblioteki Kórnickiej sygn. BK 1195, k. 119 v.; d. Biblioteki Ordynacji Zamojskiej (obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie) sygn. BN BOZ 823, s. 206–207; BUW 50, k. 272 v.–273.

Uznawa i Jegomość Miłościwy Pan zwyciężonym się być zyczliwością Waszmość Miłościwej Panny, i dlatego na znak zwycięstwa tego, te łańcuchy Waszmość Miłościwej Pannie ofiaruje przez mię, sługę i przyjaciela swego (...) <sup>39</sup>.

W polskiej literaturze przedmiotu egzemplum najczęściej omawiane było w kontekście sztuki kaznodziejskiej, a jako takie miało przede wszystkim charakter parenetyczny<sup>40</sup>. Funkcja dydaktyczna, perswazyjna, dominowała zatem nad retorycznym *delectare*, a sprawienie przyjemności odbiorcy stawało tylko środkiem do osiągnięcia właściwego celu<sup>41</sup>. Piotr Skarga wysoko oceniał jego skuteczność oddziaływania na odbiorcę, w myśl zasady „*verba docent, exempla trahunt*” pisząc: „Przykłady są jako niema retoryka, które bez mowy będąc, tak mówią, iż namówią”<sup>42</sup>. Tymczasem *genus demonstrativum*, do którego należą oracje weselne, z zasady i istoty swej najdalsze jest od pouczenia, przekonywania czy namawiania, a jednak na równi ze sztuką kaznodziejską korzysta z dobrodziejstw przykładów i erudycji. Także rola egzemplum jest tu nieco odmienna niż ta, którą odgrywało w kazaniach. Przykład w oracji weselnej (i ogólnie w rodzaju pokazującym) nie był ukierunkowany na przyszłość, w tym sensie, w jakim miał oddziaływać na postawę moralną słuchacza, będącą skutkiem perswazji kaznodziejskiej, ale na terażniejszość — stanowił jedynie dodatkowe objaśnienie kwestii niespornej, ozdobnik pozbawiony moralizacji, rodzaj komentarza do słów mówcy, nie zaś argument. Jednak pierwszorzędnym celem użycia egzemplum było zaciekawienie słuchacza i sprawienie mu intelektualnej przyjemności, rozumianej tu także między innymi jako potwierdzenie wysokiej wartości kultury, której słuchacz jest uczestnikiem. Atrakcyjność wykorzystywanych opisów zwyczajów zasadzała się głównie na subiektywnym odczuciu ich egzotyczności, traktowanej jako odmienność kulturowa, obcość i niezwykłość.<sup>43</sup> W mowach wspomniano bowiem nie tylko Rzymian i Greków, których historia i kultura była dobrze znana szerszym kręgom szlachty i jako taka

<sup>39</sup> J. Pisarski, *Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego mów sejmowych. Mowy krom tego weselnym aktom i różnym powinowazaniom służące i listy należące do tychże materyj. Tom wtóry*, Kalisz 1676, s. 244.

<sup>40</sup> „(...) *exemplum* oznacza formę wypowiedzi narracyjnej o różnej długości, w tym także samo wspomnienie zdarzeń osób, tak fikcyjnych, jak i historycznych, oraz sytuacji związanych ze światem przyrody. Przywołane zostaje w celach przede wszystkim dydaktycznych: dla ukazania pożądanego wzorca postaw ludzkich lub też jego odstrasżającej od naśladownictwa antytezy.” (T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997, s. 13; o egzemplach w sztuce kaznodziejskiej zob.: M. Adamczyk, *Egzemplum*, hasło w: *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze — renesans — barok)*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, s. 154–156; M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa 1972, s. 85, 94, 131, 201; J. Śniegocki, *Exempla i koncepty barokowe w kazaniach o świętych Fabiana Birkowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” t. 27: 1970, z. 1, s. 109–135; B. Geremek, *Exemplum i przekaz kultury*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 53–76).

<sup>41</sup> O „rekreacyjnej” funkcji egzemplów w kazaniach barokowych jako sposobie zajęcia uwagi odbiorcy zob. m. in. J. Śniegocki, op. cit., s. 111, 113–114.

<sup>42</sup> P. Skarga, *Żywoty świętych*, Kraków 1592; cyt. za: M. Korolko, op. cit., s. 85.

<sup>43</sup> Por. A. Stoff, *Egzotyka, egzotyzm, egzotyczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, w: *Egzotyzm w literaturze*, red. Z. Leśkiewicz i in., Szczecin 1990, s. 7–25; M. Prejs, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999, s. 5–9.

nie była uznawana za egzotyczną, ale przywoływano również starożytne cywilizacje Egipcjan, Elamitów, Galów, Hebrajczyków, Asyryjczyków, nawet Scytów, a także całkiem nowożytne narody: Francuzów, Anglików czy Portugalczyków. Mówiąc o odczuciu niezwykłości opisywanych ceremonii i wymienianych nacji, pamiętać należy, że oracje weselne miały charakter wyjątkowo egalitarny, i wygłaszane były zarówno w magnackich zamkach, jak i w szlacheckich dworach. Rzeczą oczywistą jest więc, że to, co było postrzegane jako egzotyczne w mazowieckim zaciszu, niekoniecznie wydawało się równie atrakcyjne gościom zgromadzonym na weselu jednej z dwórek królewskich. Dodajmy też, że przynajmniej połowę weselnego audytorium stanowiły znacznie słabiej wykształcone i mniej obyte w świecie kobiety, których zadziwienie lub nawet zaszokowanie egzotycznymi opowieściami nie stanowiło większego wyzwania.

Przytoczmy jeszcze kilka erudycji, które pokażą, jak na weselach „szokowano” słuchaczy:

U Franków podczas weselnych aktów oblubieńcy wzajemnie żelazem rozpalonym na czołach charakter albo litery sobie wyrażali<sup>44</sup>;

U Indów [młodzieńcowi nie godziło się zenić — przyp. M. T.], któryby w potyczkach adwersanta nie zwyciężył<sup>45</sup>;

U Anglików oblubienicę koronują cierniem, a w ręce drugiej wieniec trzymają<sup>46</sup>;

U Karmanów żaden nie mógł się starać o dożywotnią przyjaźń, któryby królowi głowej nieprzyjacielskiej nie przyniósł<sup>47</sup>;

Megarejczycy narzeczonych przed złączeniem uderzają pięściami od przedsionka świątyni aż do ołtarza, pokazując, że nikt nie dochodzi do radości, chyba że przez walkę z przeciwnikiem<sup>48</sup>;

U Gotów, gdy kapłan podawał pobłogosławiony pierścień stojącym, uderzali oni narzeczonych w policzki<sup>49</sup>;

W Beocji narzeczoną wieniono szparagiem, jak podaje Plutarch. Dzieje się tak dla pokazania, że związek na całe życie jest szlachetny i przyjemny. Albowiem szparag, jak się uważa, wydaje słodki owoc z bardzo gorzkiego ciernia<sup>50</sup>;

U Kohów narzeczony, mający zamiar się zaręczyć, ubierał się w szatę kobiecą<sup>51</sup>.

<sup>44</sup> Rps BUW 197, s. 89.

<sup>45</sup> S. Wysocki, op. cit.

<sup>46</sup> Rps BUW 197, s. 83.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 78; na marginesie dowcipny dopisek: „Bez prace nie będą kołacze”.

<sup>48</sup> „*Megarenses sponsam cum sponsa copulaturum eosdem a templi vestibulo usque ad altare pugnis concutiebant, indicantes neminem ad gaudia pervenire nisi per tollerantiam adversorum*” — rps BCzart. 1884, s. 13.

<sup>49</sup> „*Apud Gothos quando sacerdos benedictum anulum porrigit ad stantes impingunt colaphos sponsis*” — *ibidem*.

<sup>50</sup> „*In Beotia sponsam asparagine coronant, ut agit Plutarchus. Fit autem id ad significandum urbanam iucundamque vitae societatem, nam asparagus, ut dicitur, fundit suavem fructum ex spina asperissima*” — *ibidem*, s. 10.

<sup>51</sup> „*Apud Coltes sponsus sponsalia initurus muliebri veste induitur*” — *ibidem*, s. 12.

Zwyczaję wzajemnego piętnowania się nowożeńców, koronowania panny młodej cieniem czy policzkowania narzeczonych jawią się jako okrutne i barbarzyńskie. Uwodzą co prawda niezwykłością, mają posmak sensacji, jednak odczucia, które budzą, są przede wszystkim negatywne. Podobnie przebieranie się w suknie kobiece czy odbywanie połogu w zastępstwie żony może budzić co najwyżej śmiech i niedowierzanie. W zestawieniu z takimi opisami staropolski obrzęd weselny zyskuje na wartości jako prawdziwie cywilizowany, co z kolei gloryfikuje całą kulturę szlachecką, o wyższości której każdy sarmata żywił głębokie przekonanie, i do czego zasadniczo nie trzeba go było przekonywać<sup>52</sup>.

Niektórzy oratorzy szczególnie pilnie przykładali się do swego zadania. Poniższy fragment wstępu mowy przy oddawaniu upominków pannie młodej znakomicie to ilustruje:

Jest przypowieść pospolita: co kraj, to obyczaj N. *etc.* [np. Moi Miłościwi Państwo — przyp. M. T.] U Persów dziełek do lat czterech po porodzeniu widzieć się nie godzi. U Gordyjów takich królem obierają, którzy nacielistszy. U Syranów tego koronują, który jest nawyższy. Tybanowie po połogu żon swoich jakoby położnicy, związawszy sobie głowy, sami połóg wylegają. Synodes ojców swoich zjadają, wyjąwszy głowy, które pozłacają. Tysselowie kości bogom ofiarują, a sami mięso zjadają. Owa, co kraj, to obyczaj<sup>53</sup>.

Trudno orzec, który z wymienionych tu zwyczajów miał być w zamiarze mówcy najbardziej egzotyczny i szokujący, najważniejsze jest jednak jednoznaczne przeciwstawienie „barbarzyńskim” ceremoniom weselnych obrzędów rzymskich i polskich. W dalszej części oracji oddający upominek wspomina zwyczaj ofiarowania rzymskiej oblubienicy płonącej pochodni, zaś egipskiej panie młodej — wody w roztruchanie, po czym dodaje:

Polacy i Litwa jako w inszych sprawach dzielni, także i w tym akcie nowej oblubienicy wszelką uczciwość i winszowanie z drogimi klejnotami, choć bez ognia materialnego oddawają. Nie bez ognia jednak przyjacielskiej miłości...<sup>54</sup>

Nie tylko okrucieństwo czy śmieszność obrzędu stanowiło o niższości ceremonii obcych narodów wobec tradycji rodzimej. Także sam fakt, że były to zwyczaję pogańskie, sta-

<sup>52</sup> Zob. J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, w: *Swojskość i cudzoziemczyna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 80–112; J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XI–III wieku*, w: op. cit., s. 114–117.

<sup>53</sup> [A. Wosiński], *Przedmowy weselne, także i pogrzebowe, z pilnością złożone, i każdemu politykowi potrzebne i pożyteczne*, Kraków 1633, k. A 2.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

wał się często argumentem dewaluującym ich wartość. Tak właśnie rozumuje autor kolejnej cytowanej tu mowy weselnej:

Świadczą o tym sławnych historyków pisma, WMMP, że Asyryjczycy w tej ceremonii przy weselnych sprawach zażywali zwyczaj: tegoż dnia po poślubieniu zobopólnym albo też nazajutrz przed wschodem słońca na łąki przestronne wychadzali. Tam potym pan mody uczyniwszy pokłon słońcu, zalecenie także rodziców swych wdzięcznie przyjąwszy, obracał się do słońca wschodzącego, czyniąc przysięgę małżonce swej dopiero poślubionej, wiary aże do ostatniej żywota swego godziny nierozzerwanie dotrzymać miał. To poganie<sup>55</sup>.

Przedstawiona tu ceremonia jest *de facto* bardzo piękna, jednak orator, który opisuje ją tak szczegółowo, nie znajduje dla niej uznania. Przysięgę małżeńską, według niego, godzi się składać jedynie w świątyni chrześcijańskiej i w obecności sługi prawdziwego Boga. Po niemal lekceważącej konstatacji „To poganie”, mówca zdecydowanie odcina się od bałwochwalczych praktyk asyryjskich.

Istotne jest, że żadnemu z narodów wspomnianych w oracjach weselnych nie przypisano stałych cech, atrybutów, skłonności czy preferencji, które mogłyby się wyrażać i znaleźć odzwierciedlenie w obyczaju. W popularnych w omawianym okresie publikacjach typu *Descriptio gentium*, *Nationum proprietates* czy *Icon animorum* przedstawiano członków poszczególnych nacji jako nosicieli jednej głównej lub kilku cech narodowych, które zdominowały wszystkie pozostałe<sup>56</sup>. Hiszpan miał być zatem nadęty i śmiały, Włoch dowcipny, pyszny i mściwy, Niemiec zapalczywy, Polak dworny i leniwy<sup>57</sup>. Jednak omawiane erudycje nie wykazują tendencji do takiej redukcji i jednoznaczności. Anglicy bywają okrutni, gdy każą pannie młodej nosić koronę cierniową, i całkiem cywilizowani, gdy, jak podaje inny przykład, ozdabiają ją wieńcem kłosianym. Co więcej, ponieważ w oracjach weselnych wykorzystuje się najczęściej opisy obrzędów, z których większość jest wspólna całej cywilizacji europejskiej, czasami nazwy narodów lub plemion stają się etykietami, które można wymienić na inne bez szkody dla samego egzemplum. W tej sytuacji mówcę i słuchacza interesuje tylko wykazanie podobieństwa albo jednoznacznej wyższości polskiej szlacheckiej nad każdą inną. Dodajmy, że to samo egzemplum może w jednej mowie funkcjonować jako *simile*, a w innej jako *contrarium*. Cytowana tu już erudycja dotycząca Karmanów, którzy nie mogli zawierać związków małżeńskich, dopóki nie ofiarowali swemu królowi głowy nieprzyjaciela, może być interpretowana na dwa różne sposoby. Badacz oratorstwa

<sup>55</sup> [M. Filipowski]. *op. cit.*, k. D 2.

<sup>56</sup> Zob. J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 9–12.

<sup>57</sup> Zob. S. Kot, *Nationum Proprietates*, „Oxford Slavonic Papers” 1955, s. 8, za: J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*,... *op. cit.*, s. 9.

weselnego z łatwością umie wyobrazić sobie sytuację, gdy mówca wykorzystuje ten przykład w enkomionie kawalera, który w sposób szczególnie zasłużył się na polu bitwy, a teraz wraca w glorii i chwale, aby założyć rodzinę i osiąść w rodowym gnieździe. Opis zwyczaju Karmanów stanie się wówczas *exemplum simile* i potwierdzi prawo młodzieńca do ubiegania się o rękę panny. W takim kontekście Karmanowie będą jawić się jako naród dzielny i mężny. Jednak ten sam opis może stać się *exemplum contrarium*, jeśli orator wkomponuje go na przykład w pochwałę panny, wykazując, że nie żąda ona krwawych ofiar wzorem barbarzyńskich władców, i w swej roztropności i łagodności najwyższą wartość znajduje w szczerym afekcie narzeczonego. Tak interpretowany ten sam zwyczaj czyni z Karmanów okrutników i niemal morderców. Ocena narodu, jego obyczajowości i kultury zależy zatem w dużej mierze od inwencji mówcy, nie zaś od treści przykładu.

O ile opinia o obcych nacjach może być różna, to rzeczą niepodlegającą dyskusji ani reinterpretacji jest uznany fakt, że żadna cywilizacja nie wykształciła tak pięknej ceremonii weselnej jak polska i szlachecka. Taki właśnie tok rozumowania przedstawia autor następnej mowy:

Różne narody, mój Miłościwy Panie, różne postęпки przy zobopólnym zjednoczeniu zachowywać zwykły, aby tak cnymi powierzchwnymi ceremonijami swymi jako przeszłą, tak przyszlą i już zawartą miłość, zgodę, uprzejmość i jedność potwierdzić mogły. Dziwne akta nam wspominają historyje [z] strony Greków, z strony Rzymianów i inszych nam odległych narodów, w których rozmaite ich postęпки i ceremonije przy odprawowaniu aktu weselnego wspominają. Wiem, że Waszmości mnie Miłościwemu Panu nie są tajne. Ja historyjej na ten [raz] opiewać nie chcę i tegoż żadnej przyczyny nie widzę. Rozumiem jednak, że nie od rzeczy pospółstwo mówi: każdy kraj ma swój własny obyczaj<sup>58</sup>.

Orator nie czyni gwałtownych ataków na inne narody, przeciwnie, wydaje się nawet dopuszczać możliwość istnienia odmiennych niż polskie zwyczajów. Jego stosunek do kwestii różnic kulturowych jest obojętny, a w każdym razie nie widzi on realnej potrzeby emocjonowania się nimi, gdyż są one nieistotne w obliczu tak oczywistej i niewymagającej dalszych dowodów doskonałości polskiej weselnej tradycji retorycznej. I tak, „od Greków odstąpiwszy, Rzymianów zaniechawszy”, przechodzi do objaśniania słuchaczom genezy enkomionu rodowego, czyli najbardziej charakterystycznego komponentu oracji wygłoszonej przy oddawaniu panny.

Inny mówca opisuje z niezwykłym zacięciem i szczegółowością rzymskie wróżby weselne<sup>59</sup>. Oto bowiem w dniu planowanego ślubu „wieszczkowie” przyglądali się niebu.

<sup>58</sup> [M. Filipowski], op. cit., k. E; uzup. tekstu w klamrach — M. T.

<sup>59</sup> J. Pisarski, op. cit., s. 224.

Silny wiatr i deszcz były złym znakiem i ceremonię przekładano, natomiast „złoty Febus jaśniejącymi promieniami swymi do wesela wszystko na świecie pobudzał”. Przemawiający odrzuca te „superstycje”, bowiem dla chrześcijanina każdy dzień, w którym dwoje szanujących się wzajemnie ludzi chce połączyć się świętym węzłem małżeńskim, jest dniem do tego celu nadającym się najlepiej — niezależnie od pogody.

Historyczne egzemplum obyczajowe jest jednym z ciekawszych ozdobników wykorzystywanych w XVII– i XVIII-wiecznym oratorstwie weselnym. W przeciwieństwie do pozostałych typów erudycji pozwala obserwować całą gamę różnorodnych emocji słuchaczy: od zdziwienia, zaszokowania, oburzenia i niedowierzania, do utwierdzenia się w poczuciu wartości własnej kultury, czyli samozadowolenia, a nawet „zachłyśnięcia się” nią. Przykład, który w mowie weselnej może znaleźć zastosowanie w każdej części: we wstępie, pochwie, czy w kończących orację życzeniach, pełni przede wszystkim funkcję *delectare*, nie nakłania do polepszenia obyczaju, ale do zachowania go takim, jakim on jest w kształcie obecnym — czyli najdoskonalszym.